

**Brygitta Helbig-Mischewski**

Uniwersytet Humboldta, Berlin

## Dlaczego wyją „wewnętrzne demony”?

METAFORYKA PRÓŻNI EGZYSTENCJALNEJ  
W *BIESACH* MARII KOMORNICKIEJ

Stać w środku zaczarowanego koła, obracać się wokół własnej osi. Nie móc żyć w tym kręgu, ale też nie móc go przekroczyć. Obraz sytuacji bez wyjścia i nie do zniesienia, „nędzy bez wyjścia”<sup>1</sup>. W takim położeniu znajduje się podmiot *Biesów*<sup>2</sup> – ekspresjonistycznej, bardziej lirycznej niż narracyjnej prozy dwudziestopięcioletniej Marii Komornickiej. Podmiot ten pozwala się rozpoznać jako wyobcowana w społeczeństwie młoda kobieta, która patetycznym, silnie zmetaforyzowanym językiem opowiada dramatyczne dzieje swojej bezskutecznej walki wewnętrznej o odnalezienie tożsamości, samostanowienie i integrację ze swym otoczeniem, które odczuwa jako represyjne i nie dorównujące jej duchowo i intelektualnie.

Maria Komornicka, długo pomijana w pracach historycznoliterackich, otoczona aurą skandalu poetka i krytyk literacki przełomu XIX i XX wieku, w ostatnich latach została odkryta ponownie i uznana za prekursorkę współczesnej krytyki feministycznej w Polsce. Kulminacyjnym punktem biografii Komornickiej jest zmiana płci, będąca ciągle przyczyną spekulacji krytyków literackich. W 1907 roku Komornicka postanawia stać się mężczyzną, przynajmniej w sposób symboliczny. Tej decyzji pozostaje wierna z żelazną konsekwencją aż do końca życia. Aż do śmierci nosi strój męski i wymaga, żeby zwracano się do niej męskim imieniem pochodzącym z przeszłości rodu (Piotr Włast). Jej rodzina nie jest zdolna zaakceptować tego dramatycznego aktu woli. I zaczyna się męczeńska wędrówka Komornickiej przez miejsca przemocy psychicznej, której kres kładzie pierwsza wojna światowa.

Od zniknięcia z życia publicznego w pracach historycznoliterackich poetka występuje jako niezwykły talent, którego rozwój zniszczyła choroba psychiczna. Utwory, które napisała jako mężczyzna, przez długi czas były ignorowane

i znaczna ich część do dzisiaj nie została wydana. W najnowszych pracach badawczych interpretuje się zmianę płci przez Komornicką jako:

- Protest przeciw ograniczeniom, jakim podlegały kobiety w dążeniu do samorealizacji, wybór męskości jako jedynego funkcjonującego w ówczesnej kulturze modelu człowieczeństwa (Janion<sup>3</sup>),
- Wyraz uwewnętrznienia wartości patriarchalnych i związek z silniejszą i szlachetniejszą płcią (Zimand<sup>4</sup>, Janion<sup>5</sup>),
- Skutek wyeliminowania ze swego życia elementów nieświadomości i podporządkowania ich sile woli (Boniecki<sup>6</sup>),
- Próba uzyskania dostępu do języka umożliwiającego swobodną ekspresję pożądania skierowanego także na kobiety (Filipiak<sup>7</sup>).

*Biesy* pochodzą z okresu przed zmianą płci przez Komornicką. Analiza tylko tej wczesnej prozy nie pozwala wyciągnąć uzasadnionych wniosków dotyczących rzeczywistej transformacji płci autorki. Aby pozwolić sobie na próbę jej interpretacji konieczne będzie osadzenie *Biesów* w szerszym kontekście biograficznym i literackim oraz posłużenie się „kluczem”<sup>8</sup>, którym w niniejszym studium będzie analiza egzystencji jako kierunek badań psychologicznych.

Pozostawanie w błędnym kole przez dłuższy czas prowadzić może do samobójstwa – co do tego zgodne są wszystkie kierunki psychologii. Trwanie w takiej sytuacji, także w *Biesach*, wiąże się z wyczerpującym wysiłkiem, bezsensownym wydatkowaniem energii, „pożeraniem własnej siły” (332). Lecz błędne koło jest tylko jedną z wielu metafor, które w *Biesach* obrazują sytuację egzystencjalną podmiotu, balansującego na krawędzi szaleństwa lub samobójstwa. Moim zamierzeniem jest wyjaśnić znaczenie tych metafor przy pomocy analizy tekstu, żeby następnie opisać je i zinterpretować w kategoriach psychologicznych. Zapytam, jaki rodzaj cierpienia opisuje podmiot oraz zaproponuję model wyjaśniający jego powody. Ostatnim etapem interpretacji będzie umieszczenie wyników analizy tekstu w ich kontekście biograficznym.

Za światopoglądową podstawę mojej interpretacji posłuży analiza egzystencji wiedeńskiego psychiatry i neurologa, Viktora Frankla (1905-1997), zwana także „logoterapią” lub, dla odróżnienia od psychoanalizy – „psychologią wysokości”. Analiza egzystencji to trzeci kierunek wiedeńskiej szkoły psychoterapii po psychoanalizie Freuda i psychologii indywidualnej C. G. Jun-

<sup>3</sup> M. Janion, *Gdzie jest Lemańska? w: tejeż, Kobiety i duch inności*, Warszawa 1996, s. 186-239.

<sup>4</sup> R. Zimand, *Klucze do Marii Piotr Odmieniec Włast*, w: tejeż, *Wojna i spokój*, Londyn 1984, s. 123-143.

<sup>5</sup> M. Janion, *Maria Komornicka, in memoriam*, w: tejeż, *Kobiety i duch inności*, s. 241-318.

<sup>6</sup> E. Boniecki, *Modernistyczny dramat ciała. Maria Komornicka*, Warszawa 1998.

<sup>7</sup> I. Filipiak, *W. + M. = M.*, w: *Nowa świadomość płci w modernizmie. Studia spod znaku gender w kulturze polskiej i rosyjskiej u schyłku stulecia*, red. G. Ritz, Ch. Binswanger, C. Scheide, Kraków 2000, s. 111-140.

<sup>8</sup> O możliwych „kluczach” do biografii Komornickiej patrz: R. Zimand, *Klucze...*

<sup>1</sup> M. Komornicka, *Biesy*, w: tejeż, *Utwory poetyckie wierszem i prozą*, pod red. M. Podraży-Kwiatkowskiej, Kraków 1996, s. 333. Wszystkie cytaty z *Biesów* w tym tekście pochodzą z tego wydania.

<sup>2</sup> Pierwodruk: „Chimera” 1902, t. 5.

ga. Frankl przeciwstawia się redukcjonizmowi psychologicznemu, tj. redukcji człowieka do fizycznego i psychicznego wymiaru jego egzystencji. W swoich pracach udowadnia istnienie trzeciego, duchowego wymiaru, który jest właściwy człowiekowi i względnie niezależny od obu pozostałych płaszczyzn. Opierając się zarówno na doświadczeniach z praktyki klinicznej, pracach badawczych oraz własnych doświadczeniach więźnia obozu koncentracyjnego, Frankl pandeterministycznym tendencjom współczesnej psychologii przeciwstawia tezę, że duch ludzki jest w stanie w znacznym stopniu stawić opór biologicznym, społecznym i kulturalnym uwarunkowaniom w obronie własnych wartości i w poczuciu osobistej odpowiedzialności. Zjawisko to nazywa „przekorą ducha”<sup>9</sup>. Zdecydowanie dystansuje się od tendencji do interpretowania ludzkich zachowań w kategoriach zaspokajania (mniej lub bardziej) wyrafinowanych potrzeb i popędów albo kompensowania kompleksów i urazów, przy czym zwraca się przeciwko psychologizmowi i patologizmowi.

Innym aspektem nawiązującej do egzystencjalizmu analizy egzystencji jest przekonanie, że zdrowie psychiczne i tak zwane szczęście jednostki w pierwszym rzędzie zależy od tego, czy spełnia się ona w duchowym wymiarze, tj. jest w stanie nadać swojemu życiu sens – wypracować własną hierarchię wartości i zgodnie z nią żyć. Samorealizacja nie jest deklarowanym explicite celem analizy egzystencji, ale raczej efektem ubocznym zorientowania na zewnątrz zaangażowanej jednostki.

W ocenie Aleksandra Oszackiego, lekarza i kuzyna Komornickiej, *Biesy* powstały właśnie „u wrót bezpowrotnego obłędu”<sup>10</sup>. Z perspektywy analizy egzystencji można je natomiast określić jako wyraz egzystencjalnej frustracji; egzystencjalnej próżni. Charakterystyczne dla badanej przez Frankla choroby jest poczucie absurdu/bezsensu własnej egzystencji i brak wewnętrznego spełnienia<sup>11</sup>. Podmiot *Biesów* nie odnalazł jeszcze swojego powołania, sobie tylko przeznaczonego zadania w świecie, a tym samym swojej tożsamości. Jego relacje ze światem zewnętrznym są zakłócone. Nie jest w stanie przekroczyć siebie i nie znajduje drogi do autotranscendencji, która, zdaniem Frankla oraz Martina Bubera, stanowi konieczny warunek odnalezienia siebie i udanego procesu indywidualizacji.

Autotranscendencja oznacza podstawowy fakt antropologiczny, że istota ludzka wskazuje zawsze na coś, co znajduje się poza nią – na coś lub kogoś, mianowicie albo na jakiś sens, który pragnie urzeczywistnić, albo na inną istotę ludzką, z którą wchodzi w relacje. Naprawdę człowiek staje się człowiekiem dopiero wtedy i jest nim tylko tam, gdy „znika” poświęcając się jakiemuś zadaniu, w służbie sprawie albo w miłości do drugiej osoby przekracza siebie i zapomina o sobie<sup>12</sup>.

<sup>9</sup> V. E. Frankl, *Arztliche Seelsorge. Grundlagen der Logotherapie und Existenzanalyse*, Frankfurt a. Mein, 1998, s. 124.

<sup>10</sup> A. Oszacki, *Spowiedź niedorodzonej. Kilka uwag lekarza o psychice Marii Komornickiej*, w: *Miscellanea z pogranicza XIX i XX wieku*, „Archiwum Literackie”, t. 8, Wrocław 1964, s. 342.

<sup>11</sup> Patrz: E. Boniecki, *Modernistyczny...* s. 29.

<sup>12</sup> E. Frankl, *Theorie und Therapie...* s. 10.

Podmiot *Biesów* tkwi w położeniu odrzuconego odmienca. Przytłoczony wrogimi uczuciami wobec świata i siebie samego, popada coraz mocniej w społeczną izolację, pełne patosu uzalanie się nad sobą oraz tragiczne w skutkach podglądanie samego siebie, które sam określa jako „manię samoprześladowczą” albo „jaskinię bez wyjścia” (341). Świat zewnętrzny natomiast pokazuje odmiencowi plecy, odwraca się od niego, okazuje – jak informuje podmiot – pogardę albo obojętność. Obydwa procesy wzajemnie się warunkują.

Właśnie na samotność, „wymuszoną, wampirzą samotność” (332) podmiot skarży się najbardziej wyraziście w powierzchniowej warstwie tekstu. W głębszych, metaforycznie zaszyfrowanych warstwach znaleźć można ukrytą przyczynę cierpienia – gorączkowe poszukiwanie sensu. Duchowy wymiar bytu jest tym, który w *Biesach* – żeby wyrazić to metaforyką tekstu – cierpi głód egzystencjalny i domaga się odpowiedniego pokarmu. Ten duchowy głód sensu życia i spełnionej egzystencji ujęty jest w obrazie stanowiącym centralną metaforę tekstu. Warto poświęcić mu trochę uwagi. Otóż podmiot godzinami ogłada się w lustrze, żeby poznać swoje prawdziwe oblicze. Nie znajduje w nim jednak żadnych stałych form, jego „ja” przybiera różne, często przeciwstawne kształty, np. madonny lub ladacznicy. To „ja” nie ma stałej postaci, nie ma substancji. Rozmywa się i znowu formuje się na chwilę: obraz daremnego szukania własnej tożsamości, które tym bardziej jest daremne, im bardziej próbuje się ją skonstruować bez zwrócenia się na zewnątrz<sup>13</sup>. Jedno z lustrzanych odbić budzi metafizyczne przerażenie podmiotu:

Ale było jedno odbicie, które mnie przejmowało mistyczną trwogą, a zjawiało się, ilekroć spojrzalam w zwierciadło zniecka lub gdy długo, nieruchomo trzymałam na nim wzrok: było to zjawienie obłoku twarzy o nienackich konturach, w którym z pożerającą uporczywością rozszerzały się do potwornych rozmiarów chłonne [...] otchłanie oczodolów. – Była w niej bezcielesność i groza demoniczna, – jakby mi się ukazywało, mroząc w żyłach krew, – nieodgadnione i złowrogie oblicze mego Ducha. – Wzrok mój ziemski, mózg mój nie znosiły ciemnej potęgi tych upiornych otchłani. (344)

Duch podmiotu przybiera postać „upiornych otchłani”, jest pusty, nie istnieje. Interpretuję to jako zmysłowy obraz nierozpoznanego powołania, Franklinowskiego duchowego czy wewnętrznego niespełnienia. Podmiot *Biesów* znajduje się właśnie w fazie daremnego poszukiwania. W końcowej scenie tekstu, kiedy chce przez samobójstwo położyć kres swojej męce, mówi:

Nagle stanęłam jak wryta. Wprost mnie, mrocznie wypływając z blasku, prostował się w groźnej czerni szatański upiór mego DUCHA. – W posępnym obłoku twarzy złowieszczo rozświetlone oczy, czoło zamknięte na siedm pieczęci i nieublagana niemość ust wgardliwych wraziły się w mą ziemską mi-

<sup>13</sup> Patrz: o tym także opis krajobrazu duszy na s. 431. Najważniejszymi składnikami tego krajobrazu są: chaos, brak rozróżnienia między częścią a całością, zmienność i płynność obrazu w opozycji do nieruchomości świata zewnętrznego.

zge drzeniem zwierzęcej trwogi, zgrozą zapadającego wyroku. – Padłam na ziemię rżąc. – Nade mną huczał loskot kłatwy: W WIEKU ISTOŚĆ. (366)

Także tu mówi się nie o duchu, ale o „widmie ducha”, które nie podlega śmierci. Po śmierci podmiotu będzie ono żyło dalej i wiecznie cierpiało. Samobójstwo nie uwalnia od ducha, który nie zaznał spełnienia w ziemskim bytowaniu. Jak wyobrazić sobie to dalsze, pośmiertne życie ducha?

NIE BYŁO UNICESTWIENIA! W oczach nieuleczalnie chorych płonął Duch jak w krzaku gorejącym. – Twarze trupów wymowniej niż oblicza żywych przemawiały do mnie językiem Wieczności, – Demon odlatający zostawiał na swej ziemskiej masce stempel indywidualności niezniszczalnej i rozwiewał w mym umyśle wszelkie złudzenie Niebytu. – Śmierć [...] była końcem prologu tylko, NARODZENIEM. – Za jej groźnymi bramami rozciągała się bezbrzeżna droga awatarów, obciążona tym samym co na ziemi przeznaczeniem, – tą samą dla mnie kłatwą wiekiustą. (360)

Najprostszą możliwością interpretacyjną jest nawiązanie do rozpowszechnionej wśród twórców młodopolskich dalekowschodniej wiary w reinkarnację, której holdowała być może i Komornicka. Duch indywidualny uwięziony w kręgu coraz to nowych wcieleń cierpi tak długo, jak długo nie uda mu się całkowicie uwolnić od żądz i ziemskich przywiązań. Ale ta droga, przynajmniej do czasu, wydaje się podmiotowi zamknięta, ponieważ, jak stwierdza w innych miejscach tekstu, ziemskich uciech wyrzec się może ten tylko, kto ich zakosztował. Tymczasem bohaterka *Biesów* pełna jest niespełnionych, nienasyconych pożądań...

Bardziej przekonuje mnie jednak inna możliwość interpretacji, motywowana nie metafizycznymi, ale społeczno-kulturowymi i psychologicznymi kategoriami. Jeżeli człowiekowi nie uda się rozwinąć swego duchowego wymiaru oraz odnaleźć bądź skonstytuować swego powołania i swej tożsamości, to nie pozostaje to bez wpływu na „świat”, a szczególnie na los jego potomków. Po jego śmierci to niespełnione za życia (widmo ducha?) pozostaje w jakiś sposób w uniwersum kultury. Przekazywane jest ono następnym pokoleniom jako rodzaj dziedzictwa – jako przymus ustawicznego powtarzania pewnych sytuacji – aż do przełamania błędnego koła. W tym znaczeniu podmiot *Biesów* mówi o fatum, o przekleństwie, które od stuleci ciąży nad jego rodem.

Nienawidziłam tego nieszczęsnego splotu sił fizycznych i duchowych, które stanowiły moje JA, – nienawidziłam RODU, który mnie wydał, tego nieskończonego szeregu natur gwałtownych i beznadziejnych, dzikich, namiętnych, niespokojnych, w wiecznej kłótni ze środowiskiem, pędzących we wrzawie rozhułanej rozpacz, jak czarny tabun demonów w piekło samozagłady, – nad którymi, jak ptak żaloby, rozpięła wampirze skrzydła Kłatwa Zamierzchłej Przeszłości... (359)

Idea ciężącej nad rodem kłatwy, którą Komornicka rozwija także w listach, nie jest obca współczesnej psychologii. Zdumiewające, jak bardzo poję-

cia niektórych kierunków współczesnej psychologii, szczególnie w jej popularnym wydaniu, współbrzmia z literackimi (i nie tylko literackimi) tekstami Komornickiej. Przyjrzyjmy się w tym celu fragmentowi współczesnego poradnika pedagogicznego:

Każde indywidualne istnienie pozostawia uczucia, przekonania i zachowania, które oddziałują na następne pokolenia i wpływają na nastroje, myśli i decyzje każdego dziedzica. [...] Szczególnie tak zwane „tajemnice rodzinne”, wydarzenia przeżywane jako wstydlive lub budzące poczucie winy, które są przemilczane, przekęcane albo upiększane, działają w najlepszym razie jako obciążenia [...] w najgorszym nawet jak obciążająca pokolenia „kłatwa”, mordercze skłonności, samobójstwa, nałogi i choroby psychiczne, które się ustawicznie powtarzają<sup>14</sup>.

Wiara w kłatwę może zwalniać z odpowiedzialności za swój los i ograniczać przestrzeń działania, prowadzić do beznadziejności i rozpacz. Z perspektywy analizy egzystencji jest jednak inaczej. W koncepcji Franklinowskiej „przekory ducha” jednostka jest właśnie do tego powołana, żeby siłą swojej woli aktywnie ustosunkować się do społecznych, kulturowych i innych uwarunkowań. (Do tych uwarunkowań należą też obciążenia w sferze psychiki, w przypadku podmiotu *Biesów* niepoohamowana porywczosć przodków, ich warcholstwo i nieumiejętność współżycia z ludźmi, skłonności do depresji i autodestrukcji.) Z Franklinowskiego punktu widzenia tego rodzaju kłatwa może być rozumiana nie jako przymus, ale jako zadanie, jako zachęta do przekraczania utartych sposobów myślenia i zachowania<sup>15</sup>. Tego rodzaju konstruktywne traktowanie psychicznego czy genetycznego dziedzictwa występuje w późniejszych utworach Komornickiej (przede wszystkim w *Xiędze poezji idyllicznej*<sup>16</sup>). Świadomy, dotyczący dziedzictwa dialog z przodkami jest także jednym z wiodących motywów jej biografii. Fakt, że Komornicka przyjęła imię średniowiecznego rycerza i legendarnego założyciela jej rodu, Piotra Własta<sup>17</sup>, może być interpretowany jako dążenie do przewyciężenia kłatwy rodowej. Jego centralnym problemem jest niespełnienie. Dusza podmiotu określana jest z naciskiem jako jeszcze nieistniejąca, nienarodzona.

Czym chciałabyś być? – zapytywałam swej duszy, jak czuła matka dziecko przed dniem narodzin i upragnionych darów. [...] Lecz dusza moja, roztropne dziecko, wybawiała mnie z kłopotu prostotą i niedostępnym ogromem swej żądy: chciała być tylko SOBĄ, dostać SIEBIE w dniu narodzin, siebie prawdziwą, swój PROTOTYP nieznaną i umiłowaną, wolną od przypadkowości i granic... (352)

<sup>14</sup> E. Lukas, *Logotherapie*. München 1998.

<sup>15</sup> O życiu jako wyzwaniu patrz: V. E. Frankl, *Arztliche...* s. 91.

<sup>16</sup> Z tego obszernego dzieła do dziś ukazały się tylko nieliczne fragmenty – patrz: M. Komornicka, *Utwory poetyckie...* s. 369-438. Rękopis znajduje się w Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie.

<sup>17</sup> Więcej o legendzie Piotra Własta m.in. w książce E. Bonieckiego, *Modernistyczny...* s. 57 i nast.

Dusza domaga się swego jeszcze nieznanego prototypu, który nie powinien być przypadkowy. Prototyp ten ma być czymś wyłącznie jej przypisanym, jej powołaniem, jej ekskluzywną misją w świecie. O (daremny) wysiłku odczytania sensu własnej egzystencji, o usiłowaniach odgadnięcia jej symbolicznych znaczeń, mówi się także w innych miejscach tekstu:

Potem ukazywałam się sama sobie, i wzrok mój zatapiał się w tej twarzy i w liniach tego ciała, by zgadnąć z nich jak z nieodcyfrowanego symbolu, SŁOWO, które mnie stworzyło, znaczenie mych dziejów i treści. (362)

Znamienne jest, że powołanie, analogicznie do założeń Frankla rozumiane jest jako przeznaczenie – jakby chodziło o odkrycie tajemnego planu, odczytanie hieroglify<sup>18</sup>. Można to rozumieć zarówno w duchowo-religijnym kontekście, jak i w znaczeniu odczytania biologicznego i kulturowego dziedzictwa. Jedna interpretacja nie wyklucza drugiej. Nowoczesne badania psychologiczne potwierdzają niezbędną do życia potrzebę odkrycia własnego (niekoniecznie wielkiego) zadania do spełnienia. W modnej literaturze powtarzają się sformułowania w rodzaju „iść za swoim głosem”, „słuchać posłannictwa”, „podążać za swym powołaniem”, które przypominają zarówno kategorie analizy egzystencji, jak i problematykę *Biesów*. Spójrzmy na fragment czasopisma *Psychologia dzisiaj*, który współbrzmi znacząco z problematyką i metaforą *Biesów*:

Objawy cielesne mogłyby dostarczać ważnych informacji, są to „znaki somatyczne”. [...] Bezsenność, bóle pleców, dolegliwości żołądkowe i wiele innych powinny być badane także pod tym kątem, czy nie stanowią protestu demonów przeciwko niewykorzystaniu życiowego potencjału<sup>19</sup>.

Podmiot *Biesów*, opisując swój świat wewnętrzny, czerpie obficie z pola semantycznego demonologii, przy czym demonizm kojarzy się nie tyle ze złem, ile z niezwykłością, nieobliczalną mocą, która okazać się może zgubna lub zbawienna. W świecie tym „wyją” wewnętrzne demony. Ich głównymi cechami są dzikość, głód i żądza działania. Demony te – jak wynika zarówno z przesłania *Biesów*, jak i artykułu w *Psychologii dzisiaj* – mogą okazać się nadzwyczaj niebezpieczne, jeżeli nie otrzymają odpowiedniego pokarmu, jeżeli będą się szamotać bez celu i bez sensu. Wskazują one bowiem na olbrzymi potencjał twórczy, który, o ile nie zostanie sensownie użyty, może stać się zabójczy i niszczący. W *Biesach* wewnętrzne demony wydają się być wręcz symbolem tego potencjału.

Największym problemem cierpiącego Ja jest jego zablokowana siła i niespełniona żądza życia. W całym tekście podmiot określa siebie jako osobę młodą, nieopanowaną i naładowaną niezwykłą energią, ale w pełni pozbawioną

orientacji. Jej tragizm polega na tym, że na całym świecie wydaje się nie istnieć zapotrzebowanie na przejęcie tej energii i na jej wykorzystanie. Tak więc wyczerpuje się ona w pozbawionym orientacji kręceniu się wkoło i pozeraniu siebie.

Czym właściwie jest ta „rozwścieczona żądza życia”, wyrażana m.in. metaforą pragnienia i głodu? Czym jest przedmiot pożądania? Na poziomie konotacji jest to, jak wynika z dotychczasowych ustaleń, „głód duchowy”, pożądanie sensu życia i spełnionej egzystencji. Na poziomie denotacji jest to dążenie więźnia do wolności, pragnienie ruchu i czynu, konfrontacji ze światem zewnętrznym. Podmiot ma oczy „obłąkane pragnieniem”, a rękę „niecierpliwą czynu”.

Pragnienie ruchu i czynu [...] Pałaca ciekawość świata społecznego, głód wrażeń do przeżycia, kąpiel w burzliwych potokach, nurka pod spiętrzone fale, wyścigu, walki, hartowania się, zaczarowań, pracy i uciech gromadnych, uświadomienia się przez doświadczenie, zobiektywizowania się w życiu czynnym, zmierzenia swego JA z NIE-JA, – młodzieńczy, żywiołowy GŁÓD ZEWNĘTRZNOŚCI pastwił się nade mną we dnie i w nocy. – Jak zagłodzone zwierzę zjada własne tkanki, tak duch mój, oszalały pragnieniem rzeczy, pożerał własną siłę. (332, 333)

Duch mój [...] jak dziki, nieujarzmiony koń, węszący stado, z wyprężonymi nogami, z najeżonymi nerwami rzał przeciągle i pytał, zaciskając zęby i pięści w furii czekania: – „co dalej? co dalej?” Nie było to wołanie o szczęście – lecz o życie surowe, bogate, twarde – które dręczy i wstrząsa, wali w głowę brutalnymi katapultami zdarzeń [...]. Pędziłam pod ten piorunowy grad, wzywałam gromów, – piersi mej trzeba było tych druzgocących pocisków, łamanie się żeber, wcinania się siedmiu nożów poznania w tę niezmordowaną miążgę istnienia, którą tylko wypoczynek nudził, tylko spokój przerażał. (357)

Jak demon cierpiał we mnie DUCHOWY ZMYŚL DOTYKU, łaknący kształtów nieustępujących, przeszkody muskularnie sprężystej; cierpiał młode wilcze zęby, gdy zamiast jędrnego mięsa rzeczywistości przychodziło im zgrzytać nad klejami ekstraktów. (358, 359)

Także te fragmenty tekstu zgodne są z ustaleniami analityków egzystencji, które dotyczą niebezpieczeństw i konsekwencji życia pozbawionego wyzwań, zadań, napięć i przeszkód do pokonania, umożliwiających jednostce wykształcenie własnej tożsamości.

Dopiero pod ciosami losu, w żarze cierpienia życie osiąga swój kształt i formę<sup>20</sup>.

Dlaczego pragnienie czynu pozostaje niespełnione? Zaraz na początku *Biesów* podmiot porównuje się z młodym, kochającym wolność koniem stepowym, który chce słuchać wyłącznie głosu swej własnej natury. Przestrzeń

<sup>18</sup> V. E. Frankl, s. 72: „...ale w życiu nie chodzi o nadanie sensu, ale o odnalezienie sensu, nie o danie, ale o znalezienie sensu (odnalezienie, mówimy, a nie wynalezienie; ponieważ sens życia nie może być znaleziony, ale musi być odkryty)”.

<sup>19</sup> H. Ernst, *Leben Sie gegen Ihre Berufung?* w: „Psychologie heute” 2000, nr 4, s. 73.

<sup>20</sup> E. Lukas, *Hohenpsychologie. Die andere Sicht vom Menschen*, Freiburg 1983.

ruchu tego dzikiego konia została jednak mocno ograniczona – znaleźli się on na wyposażonym w liczne przeszkody pastwisku społecznym, po którym tam i z powrotem przegania go pastuch i reszta stada. Żreback zgubił przeznaczoną mu drogę i szuka jej „w rozpaczonym popłochu” (332). Depcze przy tym zboże i niszczy wszystko po drodze.

Wśród metafor przestrzennych, wyrażających obrazowo sytuację bez wyjścia, oprócz diabelskiego kręgu i zagród na pastwisku występują także zaułki, w które młoda kobieta sama się wikła. Często wydaje jej się, jakby stała na pustym placu otoczonym wymarłymi domami i przechodzącym w zaułek:

W te zaułki rzucala się moja żądza życia, w dzikim pędzie z obawy przed nagłym zatrzaśnięciem jakichś wrót wybawczych. – Lecz prędzej czy później trafiała na przeszkodę zagradzającego muru i wracała z ponurym czołem na pusty plac swej samotności. (335)

W ogóle wiele jest w *Biesach* obrazów wszelkiego rodzaju zamknięcia, uwięzienia, zniewolenia, wyeliminowania, żalostnej szamotaniny, które okazały się tak charakterystyczne dla późniejszej biografii Komornickiej. Wielokrotnie mówi się o „stęchłym lochu”, „bagnistym dnie piwnicy”, także „więzieniu z odwróconych pleców”. Dzikie żreback wpada w głęboki dół i zostaje otoczony „stromymi ścianami samotności”. Łódka odczepiona od statku zostaje wyrzucona na „mieliznę wygnania”. Szczenie wrzucone do głębokiej studni miota się dziko i nie ustaje w daremnych próbach wydostania się na powierzchnię. Inną metaforą okaleczonej żądzy życia jest „okropne życie ziarna, przywalonego górą piachu, przez którą ze śmiertelnym mozołem przebijało się żywotne źdźbło” (332). Tylko wyczerpujący wysiłek umożliwia ziarnu wzrost i rozwój mimo ucisku (społeczeństwa? kultury?).

Obok uwolnionych z pęt głodnych demonów, a z drugiej strony uwięzionych dzikich zwierząt i zahamowanych we wzroście roślin, występują w *Biesach* także inne, pochodzące z zakresu techniki metaforyczne obrazy nieodnalezionej tożsamości i egzystencjalnej pustki<sup>21</sup>. Rozbite „Ja” przedstawia się w tekście jako mechanizm, którego części nie da się złożyć w jedną, funkcjonującą całość. Wewnętrzny chaos, brak porządkującej świat zasady są przedmiotem ustawicznych skarg:

I już do końca trwać musi katusza źle spojonych ze sobą funkcji i narządów, ten cały bezład kół i sprężyn, które w rękach życia, gruborękiego maszynisty, mogą tylko łamać się, krzywić i kaleczyć. – I nikt ich w naturalną całość nie połączy, bo niewiadomy nikomu plan i cel ich układu. I nie zdołam tego uczynić sama... Nieudana próba, poroniony płód! (356)

<sup>21</sup> O daremnym poszukiwaniu tożsamości podmiotu i interpretowaniu tego zjawiska w świetle psychoanalizy Junga patrz: E. Boniecki, *Modernistyczny...* s. 27-51.

Bohaterka *Biesów* określa się jako nienarodzona, albo niedorodzona. Wśród przyczyn „niedorodzenia” wskazuje m.in. głód i niewłaściwe pożywienie. Z braku „chleba życia” jej embrion żywił się odpadkami i trucizną.

Na księżycem ubielonej ścianie przesuwają się obrazy jak latarni magicznej, – a każdy był odbiciem jednej z kart mojego życia, każdy był historią innego głodu, innego daremnego poszukiwania chleba życia i pożerania w jego braku rzeczy martwych i plugawych, wszelakich odpadków i kalów, szkła, trucizn i kamienia; – a potem obłądy wstrętu, szal potępieńczy, bratobójcza nienawiść do świata, który jak ja nie umierał – potrafił jeść i pić, być sytm i spokojnym, pracowitym i potrzebnym... – dla świata, który zdawał się mówić do mnie: – JAM JEST; KTÓRY JEST; A TY – KTÓREJ NIE MA. NIE DORODZONYM BIADA!!! (365)

W literaturze przedmiotu ten fragment *Biesów* cytowany jest szczególnie często. Przeciwwstawienie „ja-świat” doprowadzone zostaje tutaj do skrajnej postaci. „Jam jest, który jest; a ty – której nie ma. Niedorodzonym biada!!!” – tym dwóm zdaniom przypisuje się wielkie znaczenie. Pojawiają się w tekście dwa razy, niemal obok siebie, pisane dużymi literami, zawsze poprzedzone myślnikiem i dwukropkiem. Za pierwszym razem są one uroczyście śpiewane przez całą ludzkość, sunącą zwycięskim pochodem obok niemego, stojącego obok podmiotu. Pełnią rolę podsumowania tekstu, tłumaczyć mają cierpienia bohatera. Ale: czy rzeczywiście tłumaczą? Czy przyczyną rozbratu między podmiotem *Biesów* a innymi ludźmi może być fakt, że jest on poronionym dziełem natury? Ta odpowiedź stanowiąca ukoronowanie estetyki tekstu, prowokuje tylko do dalszych pytań.

Żeby je wyjaśnić, proponuje się dokładnie przeanalizować stosunek podmiotu do świata zewnętrznego. Jak doszło do tragicznego rozziwmu między ja i światem? Jak podmiot ustosunkowuje się do swojej trudnej sytuacji, jak kształtuje się jego stosunek do innych? Otóż balansuje on między współczuciem i pogardą, przystosowaniem się i próbami panowania, rozpaczą i buntem, miłością i nienawiścią. Podejmuje próby zbliżenia się do tłumu.

Najpierw liczy na pomoc innych w poszukiwaniu swej tożsamości. Próbuje zbudować obraz siebie przyjmując obcą, zewnętrzną perspektywę. W tym doświadczeniu ludzie traktowani są nie jako równe mu jednostki, ale jako lustra. Niepewne siebie Ja prowokuje do formułowania sądów na swój temat. Ponieważ sądy tłumu wydają się „sprzeczne” i „naiwne” podmiot tekstu popada w gniew, szyderstwo, wściekłość, wyraża skrajnie negatywne i poniżające opinie o otoczeniu<sup>22</sup>. Paradygmat poszukiwania samego siebie nie zostaje przekroczony.

Reakcje innych na próby nawiązania kontaktu to najczęściej obojętność i ucieczka „jak przed wściekłym psem, przed rozjuszonym żebrakiem” (342).

<sup>22</sup> „Belkot niemowlęcy”, „świadomość uboga, tępą, naiwną”, „ich duszyczki były zadymionymi lusterkami – ich serca pustym wąwozem”. W dalszych partiach tekstu ma miejsce spotęgowanie przepaści między podmiotem i tłumem: inni to „chrabąszcze”.

„Inni” tworzą razem zgodny front, trzymają się za ręce, z ironicznym uśmiechem na ustach i „odwróceniu twarzami” (342). Podmiot rozpoczyna więc akcję dokładnej obserwacji otoczenia w celu wydarcia innym tajemnicy przystosowania się do życia społecznego. Także i te próby nawiązania kontaktu nie są podyktowane autentycznym zainteresowaniem, lecz podszyte zazdrością i przebiegłością. Mają one bardzo agresywny charakter. Prowadzą jedynie do potwierdzenia poczucia własnej wyższości, do wyniosłości i nudy:

Nie mogłam się zasymilować z gromadą; każde usiłowanie kompromisu bodaj stawało się częściowym samobójstwem [...] Tylko jako trup mogłam dojść do jednodźwięku z niewspółmiernym otoczeniem. [...] sterczałam między nimi jak drzewo objedzone przez chrabąszcze, krążyłam jak zgasła planeta w absolutnej próżni nerwowej. (345-6)

Następują próby zakosztowania „rozkoszy władania motłochem” (347) na planie prywatnym, w związkach erotycznych. Podmiot *Biesów* ćwiczy się w sztuce uwodzenia pojedynczych egzemplarzy rodzaju męskiego i panowania nad ich namiętnością. Postanawia żyć jak w menażerii „wśród odmiennych lecz bogatych typów zwierzęcych” (437) i staje się łowcą czy też raczej łowczynią. Okazuje się jednak, że upolowani mężczyźni nie dorównują łowczyni intelektem, że konieczne jest ciągle ukrywanie własnej wielkości, boskości, aby nie odstraszyć nią kochanka, przynależne zawsze, w przeciwieństwie do podmiotu tekstu, nie do świata bogów, lecz zwierząt:

Jak Jowisz grecki zamieniałam się w byka i labędzia [...] przyćmiewałam w sobie umyślnie blask bóstwa, by ich olśnieniem nie przerazić, [...] ja drapieznik, brałam na się skóry owcze, tłumilałam swój ryk w łagodnym beku [...] by móc się zakraść w samo serce stad żyjących i uciec stamtąd do lasu, trzymając w paszczy „najsmaczniejsze jagnię”. (347)

Lecz z chwilą zaspokojenia żądzy cielesnej podmiot *Biesów* odnajduje się znów w „grząskim, płaskim śmietniku rozczarowań” (348). Nieznośny głód duchowy, na który cierpi młoda kobieta, najwidoczniej nie może zostać zaspokojony w zbliżeniach erotycznych. W ten sposób wyjaśnić można jej niepokoję moralne po zbliżeniach erotycznych i przesadną niechęć, obrzydzenie do wszystkiego, co uwięzione w kieracie materii, co nieduchowe (obecną także w wielu innych utworach Komornickiej). Z perspektywy analizy egzystencji „klęsce na polu poszukiwania sensu nie mogą zadośćuczynić jakiegokolwiek przyjemności psychofizyczne”<sup>23</sup>.

Ostatnią próbą nawiązania kontaktu z otoczeniem jest analizowanie innych: „Dusze bliźnich były mi tylko tematem wiwiskcyjnym [...] albo instrumentem” (356). Ludzie są rozkładani na części jak „pajace z tektury”. W związku z tą próbą pojawiają się dwie intrygujące metafory – życie, świat, inni ludzie i własne „ja” to czarownica, którą podmiot prześladuje, podsłuchuje, przesłuszuje i torturuje, żeby wydrzeć jej tajemnicę bytu, a następnie zabić. W innym zaś miejscu to piękna niewolnica, za którą podmiot goni daremnie, nad którą się pastwi, którą pieści. W obu przypadkach fascynacja łączy się z chęcią zniszczenia tego, czego nie można posiadać, czego intrygującej i fascynującej inności nie można do końca zrozumieć. Podmiot „Biesów” bowiem nie tylko jest przedmiotem represji i ofiarą tłumu nieakceptującego jego inności, lecz także sam nie radzi sobie z „innością innych” i „obcością życia” w ogóle.

Ten aspekt nie został podjęty przez wybitną badaczkę twórczości Komornickiej, Marię Janion. W studium *Gdzie jest Lemańska?*<sup>24</sup> Janion obnaża represyjny charakter struktur społecznych, oskarża je o piętnowanie odmienca. Rzeczywiście wczesna proza młodej Komornickiej zwraca uwagę, jak kulturowe bariery ograniczały w tym czasie poszukiwanie tożsamości przez wybitną jednostkę kobiecą, nie dając jej szansy podejmowania zadań odpowiednich do możliwości. Problematyczne w tekście i w krytyce kultury Janion jest jednak demonizowanie społeczeństwa przy jednoczesnej sakralizacji jednostki, która postrzegana jest wyłącznie jako ofiara. W odniesieniu do Komornickiej ogólny ten stosowany jest zarówno do tekstu, jak i do biografii<sup>25</sup>. Zwracając uwagę na jednostronność tego ujęcia trzeba oczywiście brać pod uwagę, że stanowi ono reakcję na budzące grozę wypowiedzi rzekomych autorytetów w dziedzinie medycyny i literatury, traktujących zarówno życie jak i dzieła Komornickiej jako wyraz nie tylko choroby psychicznej, lecz również egoizmu, infantylnizmu i niedostatku kobiecości<sup>26</sup>.

Przekonującą hipotezę dotyczącą stosunku do społeczeństwa podmiotu *Biesów* i rzeczywistej, młodej Komornickiej wysuwa Maria Podraza-Kwiatkowska. Zastanawia się ona nad powodami potęgowania się poczucia wyobcowania i pogardy dla tłumu. Sugeruje, że decydowały o tym ogólne tendencje filozoficzne epoki (m.in. Nietzsche) – gloryfikacja chorób psychicznych, inności, żelaznej woli, pogarda wobec wszystkiego co normalne, filisterskie, przeciętne, utożsamianie twórczości artystycznej z szaleństwem, geniuszu z patologią<sup>27</sup>. Warto jednak podkreślić, że te tendencje zupełnie tracą siłę oddziaływania w późniejszych tekstach Komornickiej, przede wszystkim w *Xiędze poezji idyllicznej*, którą Maria Janion słusznie określiła jako „antybiesy”. W pismach „wariatki” pogarda dla tłumu zmienia się w szacunek dla każdej istoty ludzkiej, duma w pokorę, duchowy głód w poczucie pełni i spełnienia.

<sup>23</sup> E. Lukas, *Hohentpsychologie...*

<sup>24</sup> M. Janion, *Kobiety i duch inności*. Warszawa 1996, s. 186-239. Tamże: Janion, M., *Maria Komornicka, in memoriam*, s. 241-318.

<sup>25</sup> Zarzut ten nie dotyczy drugiego studium Janion o Komornickiej, tj. tekstu *Maria Komornicka, in memoriam*.

<sup>26</sup> Porównaj diagnozę A. Oszańskiego: „Przerost egotyzmu i intelektu mści się tutaj niedorozwinięciem wszelkich odśrodkowych zdolności, wszelkiej intuicji, wszystkiego, co nie było rozumem, analizą, refleksją. Brak zieleni, woni kwiatów, a przede wszystkim brak uśmiechu i liryki! [...] Brak elementu kobiecego”, w: A. Oszański, *Spowiedź...*, s. 346.

<sup>27</sup> Zwróciła na to uwagę Maria Podraza-Kwiatkowska we wstępie do: M. Komornicka, *Utwory poetyckie...*

Rzeczywista Maria Komornicka uniknęła wpisanego w *Biesy* niebezpieczeństwa samobójstwa, a po latach znalazła sposób na przekroczenie diabelskiego kręgu i nakarmienie głodnych demonów – na autotranscendencję. Dopiero jako „dziadzio Piotr”, czyli z punktu widzenia jej otoczenia paradoksalnie jako „wariatka” wypracowała sobie wymaginowane miejsce w społeczeństwie – miejsce mnicha, mędrca, duchowego i moralnego przywódcy. Z tej pozycji odrzuciła seksualność i poświęciła się poszukiwaniu prawd duchowych<sup>28</sup>.

Zmianę płci Marii Komornickiej oraz jej życie na marginesie społeczeństwa określiłabym jako tragedię w potocznym rozumieniu tego słowa (pobyty w klinikach, śmierć społeczna), jednak nie jako klęskę. W wyborach życiowych tej niesamowitej osobowości i doskonałej poetki widzę akty odwagi, determinacji, konsekwencji, uwieńczone odnalezieniem bądź skonstruowaniem sensu życia i własnej tożsamości. Symboliczny zwrot Komornickiej ku męskości interpretuję w nawiązaniu do Zimanda jako oryginalny i – dodaję – tragiczny, ale skuteczny sposób rozwiązania konfliktów wewnętrznych. Badaczki feministyczne wielokrotnie wskazywały na to, jak ściśle konflikty te uwarunkowane były kulturowo, związane z mizoginizmem epoki, z fantazmatami kultury patriarchalnej, zmuszającej niejako do tragicznych wyborów typu „człowiek albo kobieta”, „święta albo ladacznica”, przyszywającej kobiecie do cielesności i biologii, dopuszczającej jedynie mężczyzn do tak upragnionej przez Komornicką sfery ducha. W panicznej ucieczce przed ciałem, a w końcu przed „gębą” ladacznicy Komornicka znalazła się na skrajnie przeciwnym biegunie, na biegunie nie „świętej” już nawet, lecz „świętego”. Może się trochę zagalopowała. ☞

*Tłumaczenie: Brygitta Helbig-Mischewski i Jadwiga Zacharska*

<sup>28</sup> Powody odrzucenia seksualności przez Komornicką przedstawię w szerszej, przygotowywanej właśnie rozprawie.